Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU“
Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-toj w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie. miesięcznie 2 kor.. kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do doma dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal miesięcznie Zmiana adresu: 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 10 halerzy Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU“
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 354 Kraków, środa 5 sierpnia 1908 r. Rok XVI.

„JUDAIKA.“

Ostatni numer „Wschodu“ rozpoczyna się od sprawozdania dra Gabla z ostatniej sesji parlamentarnej. Jest to oczywiście grubo robiona reklama dla posłów sjonistycznych, która po za sferą rusko-żydowskich przyjaciół p. Gabla nikogoby nie obchodziła, gdyby nie parę charakterystycznych ustępów, odsłaniających pewne zapatrywania żydów w stosunku do polskiego społeczeństwa. P. Gabel zajmuje się naturalnie znaną rezolucją Schmida i twierdzi, że upadła ona dzięki osobistej agitacji posłów narodowo-żydowskich, i dzięki... Czechom. O kole polskiem ani słowa, tylko taka pogardliwa wzmianka. „Koło polskie nie zawsze będzie głosować z żydami, — jeżeli żydzi dość wcześnie drogą stosownych manifestacji nie przycisną go do muru...“

Taką jedynie wdzięczność zyskał ks. Kopyciński i jego towarzysze, — za poparcie udzielone żydom...

O ile jednak upadek rezolucji Schmida cieszy sjonistów, o tyle niepokoi ich przyszłość z powodu wniosku p. Wiącka o zwalczanie pijaństwa przez zamykanie szynków we wilie Niedziel i dni świątecznych.

Wzywa swoich współwyznawców do energicznej walki przeciwko temu „obłudnemu“ i antysemickiemu pomysłowi. — Zatem dla sjonistów, obrona ludu przed pijaństwem jest obłudą i antysemityzmem... Prawda, że u nas cały handel wódką znajduje się w rękach żydowskich, a na wytępieniu pijaństwa ucierpią tylko żydowscy szynkarze i lichwiarze. To zatem skłoniło Gabla, że wystąpił w obronie... alkoholizmu.

Niema to jak syońskie ideały!

W artykule p. t. „Panslawiści wyznania mojżeszowego“ zajmuje się „Wschód“ udziałem żydów w uroczystościach słowiańskich. Rzeczywiście pomysł zaproszenia żydów na śniadania wydane dla gości rosyjskich w Krakowie i Lwowie, był dziwnie... groteskowym, — a panowie Sare i Aschkenazy zasiadający do biesiady obok hr. Bobryńskiego i p. Giżyckiego, — wyglądali dość... oryginalnie.

„Wschód“ tak charakteryzuje tych żydowskich panslawistów.

„Piętno niesolidnej spekulacji, detajliczno fragmentarnej woli, podlegającej różnym niespodziankom i przypadkom, oraz niezrównoważonego sumienia politycznego, nosi na sobie całe nasze życie publiczne, opanowane przez chełpliwych amatorów i niepowołanych a junackich woluntarjuszy, którzy rekrutując się przeważnie z zawodu adwokackiego, do polityki żydowskiej wnoszą metody sądowo-dyalektyczne i kupiecko-reklamowe, operujące wielostronnością i różnorodnością dorywczych „przekonań“ i „procederow“...

Jaki cel i jakie pobudki skłoniły trzech „żydów“ do manifestowania uczuć słowiańskich przy tak wybitnej i obligującej sposobności? Wymówka, że przybyli tam, a raczej wprosili się jako... Polacy, — nie trafi do przekonania, gdyż wszyscy trzej afiszowali się niejednokrotnie jako żydowscy działacze“...

„Jak cichaczem do sali się wkradli, tak wbrew swemu zwyczajowi przez cały czas milczeli. Milczeli. Ale nie ze wzruszenia, nie bledli i nie rumienili się, nie czuli ani bezwstydu, ani okropności i grozy swego postępowania. I nie czuli nawet kopnięcia, gdy gen. Władimirów począł mówić o „odnoplemiennikach.“

Wszakże i oni przyznają się do „odnoplemienności“ z Polakami, a „soplemienności“ z czarnosecińcami!

W ogóle „Wschód“ jest nastrojony bardzo polemicznie; między innymi stawia „pod pręgierz“ prof. dra Sternbacha, jak wiadomo przedstawiciela żydów w krajowej Radzie szkolnej, za „prześladowanie“ nauczycieli syonistycznych. Artykuł jest pisany chaotycznie i brutalnie, zawiera tylko jeden ciekawy szczegół. Oto dowiadujemy się stamtąd, że dr Sternbach i w kahale krakowskim, t. zw. asymilatorskim jest źle widziany. Z powodu niezatwierdzenia na posadzie nauczycielskiej niejakiego Akiby Hoffmana syonisty, odbyło się posiedzenie kahału, na którem dr Tilles oświadczył, „że starcie ze Sternbachem jest obecnie nieuniknione; prędzej czy później wybuchnie. Należy jednak zastanowić się, czy obstawać przy uchwale, czy też czekać innej sposobności, by obalić Sternbacha. Rozwinęła się nader burzliwa dyskusja, w której padały pod adresem pana radcy Sternbacha słowa jak, denuncjant itp!!

Jak widzimy „asymilatorski“ kahał traktuje bardzo uprzejmie syonistów i dąży do obalenia dra Sternbacha, jedynego człowieka reprezentującego wśród żydów żywioł kulturalny! Ale u żydów waśnie wewnętrzne są zwykle komedją obliczoną na obałamucenie chrześcjan. To też, gdy przyjdzie odpowiednia pora asymilatorzy i syoniści zgodnie uderzą na Polaków.

* * *

Na razie jednak toczy się zacięta polemika na łamach „Wschodu“ i „Jedności“ pomiędzy drem Merwinem asymilatorem i drem Rosenkrancem syonistą. Obaj ci wodzowie wybranego ludu obsypują się przy tej sposobności najgrubszemi obelgami co ich jednak zbytnio nie wytrąca z równowagi. „Jedność“ omawia szeroko słynną sprawę „arabów“, którą pierwsi w swoim czasie poruszyliśmy. Jak wiadomo studenci syońscy na uniwersytecie lwowskim, nie chcąc, co im się zresztą chwali, podszywać się pod polską narodowość, wpisali w swoich dokumentach uniwersyteckich narodowość... arabską! Oświadczyli oni przytem że gdyby Senat nie chciał ich uznać za autentycznych Arabów, będą... bojkotować uniwersytet. Z tego powodu pisze „Jedność“ dość słusznie:

„I to ma zbawić żydowstwo! Risum teneatis!

Na jaką ciasnotę u młodzieży żydowskiej liczą ci, którzy takie hasła dla „zbawienia żydowstwa“ wywieszają. Co za dziecinna — delikatnie się wyrażiwszy — a przytem niebezpieczna demagogja!

I to wszystko ma się dziać na naszym uniwersytecie.

Przybytek nauki polskiej ma się dać uwikłać w takie groteskowe prawdziwie sytuacje.

W przeciwnym razie grozi mu bojkot ze strony... Arabów.

Wskazaliśmy już raz tę ewentualność jako na jedyną dobrą stronę działalności sjonistów, którzyby w ten sposób oczyścili atmosferę.

Niestety nie są gotowi do spełnienia tej groźby.

Jednego na razie jesteśmy pewni (jeśli wierzyć można przyrzeczeniom), że „nie będzie już ani deputacji, ani wieców, ani memorjałów sjońskich“. Oby dotrzymali słowa!

Wtedy pozostaną tylko „czyny“ i szeregi zwarte... Arabów.

I wtedy sytuacja się trochę wyjaśni...“

Dziwna tylko rzecz, że studenci żydowscy nie podali się po prostu za Rusinów. W epoce aliansu żydowsko-niemiecko-ukraińskiego, — byłoby to i naturalne i polityczne, a niemało ucieszyłoby pp. Wassilkę, Trylowskiego i innych bohaterów hajdamacko-ukraińskiego obozu. W ten sposób „święte“ tradycje Gonty i Zeleźniaka, zostałyby nareszcie przyjęte i uczczone przez żydów.

* *

Trzeci organ żydowski „Tygodnik“ — stał się, od czasu pojednania „niezawisłych“ z kahalnikami, zupełnie bezbarwnym i zapewne niedługo przestanie wychodzić.

Ambicje wydawcy dra Grossa zostały już zaspokojone, „Tygodnik“ zatem spełnił już swoją misję. Zresztą wszakże teraz „N. Reforma“ zaspakaja całkowicie potrzeby spółki kahalno-radykalnej, która zawładnęła radą miejską...

Ostatni numer „Tygodnika“ wypełniają takie nudne artykuły, — jak wielce zbawienne, a le zupełnie niepraktyczne rady z powodu lokautu stolarskiego, — uwagi nad Towarzystwem Icą, legendy żydowskie i t. d.

Zdaje się, że słynny i niezawisły radykalizm żydowski, rozpłynął się już zupełnie w objęciach kahału.

Tam go wreszcie zaprowadził dr Adolf Gross, dawny ulubieniec i ideał „Naprzodu“.

Sic transit...

Z ruchu socjalistycznego.

Socjalistyczne organizacje zawodowe w Austryi wykazywały w swych corocznych sprawozdaniach aż do r. 1907 silny wzrost, tak w cyfrach nowoprzystępujących członków, jak w dochodach, ilości udzielanych zapomóg, przeprowadzonych strejków i t. d. Do pewnego stopnia nie było w tem nic nadzwyczajnego. Było to tylko zwycięstwo myśli organizacyjnej wśród robotników, a w mniejszej mierze partji socjalistycznej. Do niedawna bowiem prawie że nie istniały chrześcijańskie związki zawodowe, robotnicy garnąć się więc musieli do jedynych istniejących organizacyj, tj. socjalistycznych.

W r. 1907 przyrost członków w tych organizacjach zmniejszył się o 50 proc. Upatry-

wać w tem należy pocieszający objaw otrzeźwienia wśród robotników i przyciemnienia aureoli, jaka dotąd otaczała socjalną demokracyę, jaką rzekomo „jedyną opiekunkę robotników“. Przytem zważyć należy, że r. 1907 był okresem najżywszej agitacji socjalistycznej w Austryi. O ile akcja za reformą wyborczą mogła w r. 1906 nieco osłabić ruch organizacyjno-zawodowy, to już w r. 1907 mógł on rozwijać się najswobodniej, przy pomocy wszystkich sił agitacyjnych partyi. Tymczasem właśnie rok 1907 był dla niego najmniej płodnym w owoce Oto cyfry:

W roku	Liczba członków	Przyrost	Procent
1903	154665	19487	14,41
1904	189120	34455	25,62
1905	323099	133979	70,85
1906	449270	125171	38,74
1907	501094	52824	9,50

W ciągu roku 1907 przystąpiło zatem do Związków centralnych (których liczba wynosi 49, liczba grup miejscowych (filji) 5030) 186116 towarzyszy. Wystąpiło zaś 133.292, pozostało więc 52.824. Z pomiędzy Związków poszczególnych najwięcej członków zyskał Związek kolejarzy (4.898) dalej Związek handlowców (3.693).

Ogólny dochód Związków wynosił 8.120.763 koron. Ogólny rozchód 7.147.730 koron. Najsilniejszą finansowo organizacją jest Związek drukarzy. — Przeciętnie na jednego członka wypada wpłaconych wkładek 23 korony 6 halerzy.

Pism zawodowych wydają Związki: 50 niemieckich, 44 czeskich, 8 polskich, 3 włoskie i 1 słoweńskie. Pisma te miały razem nakładu 508.690 egz., czyli o 50.020 więcej niż w roku poprzednim.

Na ogólną liczbę robotników **w Austrji 28½ proc. należy do organizacji Związków socjalistycznych.** W poszczególnych krajach stosunek przedstawia się tak: W Austrji dolnej (bez Wiednia) 26. W Wiedniu 39 proc. W Salzburgu 32. W Styrji 24. Na Śląsku 23. W Istrji 21. W Czechach 20. Na Morawach 18. W Karyntji 17. W Tyrolu 13. W Krainie 12. W Górnej Austrji 12. W Galicji 11. proc. Na Bukowinie 6. W Dalmacji 5. — W Galicji nie tylko że liczba członków się nie podniosła w roku ubiegłym, ale jeszcze spadła o 289. Zmniejszyła się również liczba członków na Morawach o 43 i w Dalmacji o 185.

Natomiast we wszystkich innych krajach Związki zdobyły nowych członków. Największy przyrost członków wykazują Czechy, 29.636, najmniejszy Bukowina, 54. — Z pośród zawodów najliczniej należą do Związków litografi, 96 proc, dalej drukarze, 93·50 proc., introligatorzy 60 proc. Najmniejszy zaś jest w organizacjach udział cukierników, bo zaledwie 13·52 proc.

Cyfry powyższe wykazują, że w rozwoju organizacyj socjalistycznych daje się zauważyć pewien zastój, gdy równecześnie liczba robotników we wszystkich zawodach szybko wzrasta. Coraz bowiem znaczniejsza liczba robotników przystępuje do chrześcijańskich organizacyj.

Przyszłość Turcji.

Idylla konstytucyjna w Turcji trwa w dalszym ciągu, nie zamącona żadnym zgrzytem ani z jednej, ani z drugiej strony. Ludność, wojsko, przywódcy ruchu młodotureckiego, urządzają entuzjastyczne owacje dla sułtana, a ten — z taką radością przyjmuje te oznaki uznania od niedawnych rewolucjonistów, gotowych z bronią w ręku wedrzeć się do Ildizkiosku, jakby był nie posiwiałym w autokratyzmie sułtanem, lecz... przywódcą ruchu konstytucyjno-rewolucyjnego! To też, jak dotychczas, obie strony przynajmniej pozornie są ze siebie zadowolone: sułtan z rewolucjonistów młodotureckich, a rewolucjoniści z sułtana...

Pomimo to nie brak pesymistów, którzy w tej idylli sułtańsko-młodotureckiej widzą tylko zawieszenie broni dwóch wrogich sił, które mogą znów wystąpić do dalszej walki. Bratanek sułtański ks. Sabah-ed-Din, zajmujący w obozie młodotureckim jedno z naczelnych stanowisk, oświadczył w „Gaulois“, że pomimo łatwego względnie zwycięstwa idei młodotureckiej, sytuacja jest bardzo poważna i przyszłość zgoła niepewna. Ani on sam ani jego towarzysze w ruchu nie mają żadnego zaufania do sułtana i nie przywiązują poważnego znaczenia do jego proklamacji i obietnic. Już sama forma ogłoszenia konstytucji była dziwna, podejrzana: urzędowy dziennik Sabah podał naprzód cztery szpalty ogłoszeń awansów oficerskich, dotyczących głównie II-go korpusu, z niektóremi w korpusie III-im, a dopiero pod koniec czwartej szpalty umieścił w jedenastu wierszach oznajmienie konstytucji.. najdonioślejszego kroku w ciągu całego panowania Abdul Hamida! Dowodzi to oczywiście, że sułtan powziął decyzję w chwili całkowitego zwątpienia, pod grozą teroryzmu. To też trudno istotnie wierzyć w szczerość uczuć sułtana, okazywanych obecnie „ukochanemu“ ludowi.

Z drugiej strony, pomimo entuzjazmu, jaki okazuje ludność sułtanowi, młodotureccy rewolucjoniści nie złożyli bynajmniej broni, a armia turecka zajęła obecnie dominujące w państwie stanowisko, dość natarczywie narzucając swą wolę sułtanowi i jego doradcom. Ona wymusiła konsytucję, ona następnie wymusiła także przysięgę na wierność konstytucji złożoną, wprawdzie nie w meczecie, jak tego żądano, przez padyszacha na ręce Szeika ul-islam.

To też widoczne się stają zabiegi o pozyskanie przychylności wojsk, które dotychczas najdotkliwiej na barkach swych odczuwały opłakany stan finansów tureckich, długo i cierpliwie go znosząc. Znienawidzonego szefa artylerji, Zekka paszę, złożono z urzędu; wszyscy oficerowie, którzy od lat pięciu nie awansowali, otrzymują obecnie wyższą rangę, żołnierze zaś, często gęsto dotychczas obdarci, dostaną nowe mundury.

W wilajecie adrjanopolskim ma panować formalna dyktatura wojskowa, a dzienniki tureckie podają nawet przesadnie brzmiącą wiadomość, jakoby 150.000 żołnierzy oświadczyło się z zamiarem nieskładania broni, dopóki konstytucja nie będzie zagwarantowaną. Armja, której cały korpus oficerski zdaje się być nastrojony po młodoturecku, stanowi obecnie twierdzę konstytucji. Co najciekawsza, powstały już w Turcji dwa dzienniki wojskowe, charakterystyczny symptomat rozstrzygającej roli armji w przesileniu obecnem.

Turecka konstytucja mieszka dotychczas w obozie... Czy wsiąknie ona drogą ewolucji w rdzeń życia państwowego Turcji, czy też odezwie się znowu chrzęstem broni — trudno obecnie przesądzać. Należy jednak zaznaczyć, iż koła młodotureckie są najlepszej myśli i nie podzielają pesymizmu pewnych sfer europejskich. Korespondent „Rusk. Słowa“ odwiedził w Paryżu centralny komitet młodoturków i miał dłuższą rozmowę z Achmetem Razim, jednym z wybitniejszych członków tego komitetu.

Na zapytanie, czy komitet podziela sceptycyzm prasy zagranicznej, nie wierzącej zbytnio w wierność sułtana, — Razi oświadczył, że niezupełnie jest tego zdania. Zdaje się, że sułtan doszedł do przeświadczenia o konieczności konstytucji, ponieważ przekonał się, że nie może być inaczej. Zresztą młodoturcy mają się na baczności, aby śpieszyć z pomocą w razie jakiegokolwiek zamachu ze strony kamaryli dworskiej. Armja ze swej strony nie poprze zamachu restauracyjnego.

---

42) *JAN OKWIETKO.*

PRZED BURZĄ.

Rozdział XIII.

W starym pałacu Borowskich przedślubne przygotowania dobiegały końca. Dębowe girlandy przystrajały sutymi festonami gzemsy frontowe, opadały w miękkich zaokrągleniach około drzwi i okien, biegły do góry, koncentrując się na alegorycznej figurze z końca osiemnastego wieku, przedstawiającej sielankową boginię, sypiącą z rogu obfitości rozmaitość płodów ziemskich na wysokości odwiecznych dachów. Obok niej żałośnie stało kilka pretensjonalnie ustawionych baranków, a naprzeciwko, tworząc logiczne zakończenie grupy, młody pastuszek przygrywał na flecie, przyczem z biegiem czasu flet widocznie blaszany zgiął mu się w trąbkę, a koniec gipsowego nosa zupełnie gdzieś przepadł, co nie przeszkadzało młodemu artyście oddawać się w dalszym ciągu obranemu przed wiekami zajęciu.

Obecnie, korzystając z uroczystości ślubnych, ożyły nawet owe alegoryczne figury. Owinięte w zwoje dębowych girland nabrały świeżości i zdawały się mówić do widzów.

— Patrzajcie! A my jednakże nie daliśmy za wygranę!..

Na obu skrzydłach pałacu kolumnady, łączące półkolem korpus główny z bocznymi pawilonami, otynkowane świeżo kwoli uroczystości, nabierały w jesiennem, ciepłem świetle i na tle jeszcze świeżej zieleni trawników nawpół greckiego wyglądu. W obramieniu całej gamy barw, którą tworzyły pożółkłe, poczerniałe lub zbladłe od późnej pory drzewa, w tem ogólnam zestarzeniu przyrody jeden pałac młodniał, przystrojony odświetnie i huczny niebywałym ruchem.

Z gotującem się wspaniałem weseliskiem wracały na chwilę świetne czasy; zaludniały się zwykłe pustki jego komnat, ożyło echo, gwar rósł z dnia na dzień, a podwoje otwierały się dla przyjęcia napływających gości.

I na ten nowy, niezwykły ruch patrzyły zdziwione stare mury, starając się uchwycić różnicę, rozpoznać ludzi, zrozumieć obce, niewidziane uczucia i myśli. Może nie rozumiały ani tego gwaru, ani tej wesołości; może pamiętne na dawne dzieje, nie pojmowały, ani jałowych rozmów, ani małostkowych zabiegów, ani dostrzegły nieznacznych sprężyn, które poruszały tę nowe, nie swojskie im życie; ale się znakomicie dostrajały do ogólnego kamertonu, uśmiechały się uprzejmie do przybywających i świetnie podnosiły splendor imienia Borowskich.

Hrabia August, jak hetman, otoczony sztabem służby i oficjalistów, obchodził główniejsze placówki i wydawał rozporządzenia. Zagrała w nim stara rycerska krew, ściągnęła się nad okiem zwisła brew pradziadów, od zmarszczenia której przed wiekami tysiące szły w ogień i odnosiły zwycięstwa.

Dzisiaj pamiętny może zasług swych przodków, kazał wywiesić na pałacu sławną rodową chorągiew. Kraśniała ona w jesiennem słońcu, jak wspomnienie krwawych bitew, a wyobrażone na tarczy wyszczerzone lwy furkały na lada powiew wiatru, jakby prowadząc na nową wyprawę. Hrabia August tymczasem robił przegląd zebranych na dziedzińcu czwórek powozowych. Wprawnem okiem dostrzegał braki, prostował pomyłki, i skinieniem wyprowadzał, wprowadzał do stajen łagodne zastępy. Oswojone z nim zwierzęta wyciągały familiarnie swoje poczciwe łby i chrapliwie szukały cukru po rękach i kieszeniach. Wtedy srogi wódz wypogadzał na chwilę swe gromonośne czoło i zapominał łajać podwładnych za złe podkucie, niedbałe czyszczenie lub wady uprzęży.

Zakończywszy przegląd konnicy, wydawwszy cały szereg odnośnych rozporządzeń co do zwierząt, wódz wytężał swą myśl w kierunku odmiennym. Miewał długie narady z kucharzem, zmieniał i poprawiał „menu“ objadów, prostował zdawna już ułożoną kolej win albo, zszedłszy do piwnic w towarzystwie odziedziczonego po ojcach starego sługi, spełniającego obecnie delikatne funkcje marszałka dworu, lustrował omszałe rzędy butelek, lub próbobował z leżących pod ścianą beczek, gdzie od szeregu lat przechowywały się pradziadowskie miody i na cały kraj słynne starki.

Tam w otoczeniu tych historycznych zabytków odpoczywał chwilkę, przysiadując w pobliżu znakomitszych okazów. Myśl jego jednak nie przestawała pracować.

— Wiesz co Antoni, — zwracał się do stojącego przed nim służącego. — Możeby marszałkowskiej do zakąsek, a Czepielowska do kawy? Jak myślisz?

— Jak pan hrabia uważa! — Odpowiadał jednostajnie stary.

— Bo to, widzisz, starka niby z kawą nie pasuje, ale Czepielowska to nie byle starka, to co innego!.. Daj no spróbować...

— Słucham pana hrabiego.

Zaczynały się próby, do których Antoni był dopuszczonym w charakterze znawcy. Próby te przeciągały się czasami dłużej, a wtedy znękany przygotowaniami umysł hrabiego Augusta odzyskiwał wrodzoną energię i pańską fantazję.

— Co tam panie Antoni, — mawiał wyruszając w drogę powrotną. — Jakoś to będzie. Co?... — Wstydu sobie nie zrobimy?...

— Niedoczekanie... mruczał z przekonaniem Antoni, a hrabia August szedł do pań przyjrzeć się przygotowaniom żeńskiej strony i popatrzeć z lubością na córkę, której przeznaczył już w duchu szóstkę koni i troje obiecujących źrebiąt.

(Ciąg dalszy nastąpi).

— Armja nasza — oświadczył Razi — przeniknięta jest ideałami konstytucyjnemi, ale nie dąży do osiągnięcia ideałów socjalistycznych. Niema pomiędzy nami rozdźwięku w celach i zadaniach

My, jeżeli pan wolisz, nie jesteśmy nawet republikanami. Otrzymawszy konstytucję, chce my tylko tę pozycję umocnić. Niechaj następne pokolenia dążą do innych ideałów, niechaj przygotowują dla nich stosowne podłoże. Gdybyśmy teraz zaprojektowali zmianę dynastji lub porządku rządów — wojsko nasby nie poparło. Mamy przed sobą i tak olbrzymie zadanie: podnieść Turcję, ochronić ją od interwencji zagranicznej, pomyśleć o oświacie ludowej i wytknąć warunki legalnego porządku.

— A Macedonia?

— Nie bawmy się w grę słów. Macedonia jako państwo nie istnieje już około 2000 lat. Prusy obchodzą się źle z Polakami, ale „miłosierna“ Europa nie miesza się do ich rządów i nie domaga się ani oderwania Polski od Prus, ani ustanowienia w niej opiekuńczego rządu międzynarodowego.

Kiedy Grecja, Serbja i Bułgarja—ciągnął dalej młodoturek—przekonają się, że wolna Turcja nie pozwoli oderwać od siebie żadnej prowincji, a tem mniej Macedonji,—wówczas ustaną jednocześnie i cierpienia Macedończyków. Konstytucyjna Turcja nie pozwoli na wybryki „rzekomego“ fanatyzmu. Mówię: rzekomego, ponieważ nie jest wcale tajemnicą szczucie jednej narodowości na drugą; rzezie, grabieże wchodziły w program, raczej dworskiej, niż tureckiej polityki narodowej.

Achmet Razi zakończył wreszcie swoje wynurzenia żywym, obrazowym motywem:

„Chory człowiek“, dzięki nowym rządom, ożyje, i od jego łoża odejdą lekarze, a zarazem i spadkobiercy.

Chiny zbroją się.

Dwadzieścia lat temu znany podróżnik po Azji, Przewalski, zapewniał, że z dwoma bataljonami wojska i czterema działami można przejść wzdłuż i wszerz całe Chiny. Istotnie wojny, które prowadziły Chiny w drugiej połowie zeszłego wieku, zdają się potwierdzać to zdanie, jednocześnie wszakże obalają go. Zwyciężyć Chiny to łatwo, lecz wyzyskać zwycięztwo — bardzo trudno. Chiny pozostały dotychczas zagadkowym sfinksem. Przytem w ostatnich czasach coraz częściej odzywają się głosy, że Chiny się budzą, że tam zorganizowaną jest armia na wzór europejskiej, że tam wkrótce ogłoszona będzie konstytucja.

Wszystko to nastręcza pytanie, czem są Chiny w obecnej chwili. Odpowiedź na nie daje świeżo wydana książka p. Dinikina p. t. „Sprawa Rosyjsko-Chińska“.

Autor pracy bardzo słusznie zaznacza, że kraj, który już przed laty 4,000 pisał swoją historję, który posiada 450,000,000 ludności i jest gęściej zaludniony od Niemiec, gdzie jedna dziesiąta dziesięciny ziemi żywi całą rodzinę, gdzie pomimo bardzo pierwotnych narzędzi pracy, przemysł miejscowy zaspakajał do połowy stulecia potrzeby ludności, — taki kraj nie może nie mieć przyszłości historycznej.

I rzeczywiście, od czasu powstania Tajpingów w r. 1848 w Chinach rozpoczął się szeroki prąd kulturalny, powstaje cały szereg tajnych stowarzyszeń, mających na celu odrodzenie polityczne i społeczne Chin. Rząd wstępuje na drogę reform. Z inicjatywy Juan-Szi-kaja, rząd zajął się przedewszystkiem wojskiem. Postanowiono dokonać reorganizacji armji na następujących zasadach: przejście od werbowania żołnierzów do poboru wojskowego, utworzenie wyćwiczonej rezerwy, zaprowadzenie jednolitości w organizacji wojska, polepszenie składu oficerskiego.

Wiele tych życzeń pozostało dotychczas życzeniami. Ogólnej powinności wojskowej dotychczas jeszcze nie zaprowadzono w Chinach i pobór odbywa się za pomocą werbowania żołnierzów. Od rekruta żądają: nieposzlakowanej moralności, wieku 20 — 25 lat i zdrowia. Prócz tego, musi on przejść 9 wiorst w ciągu godziny i podnieść wyciągniętemi rekami około 3 pudów.

Dla skompletowania personalu oficerów otwarty ma być cały szereg szkół wojskowych; w każdej prowincji mandżurskiej — korpus kadetów, prócz tego w Pekinie takiż korpus dla Mongołów, cztery średnie szkoły wojskowe, wyższa szkoła wojskowa i akademia w Pekinie. Prócz tego Chiny wysyłają młodych ludzi za granicę. Tak naprzykład w jesieni r. 1907 wysłano 30 młodzieńców do Francji.

Według projektu Juan-Szikaja armja powinna się składać z oddziałów polowych i rezerwy. Armja polowa powinna liczyć 46 dywizji i dojdzie do tej liczby w r. 1914, kiedy armia regularna łącznie z rezewami będzie wynosiła 1 i pół miliona żołnierzów. Obecnie utworzono 11 dywizji, a 7 dywizji i 3 brygady są w fazie formowania.

Dywizja chińska składa się: z dwóch brygad piechoty (12 batalionów), pułku kawalerji (9 szwadronów), pułku artylerji (54 działa), batalionu saperów, batalionu obozowego, i dwóch szpitali polowych. Dywizja liczy ogółem 6,528 bagnetów, 732 szable, 54 działa. W czasie wojny liczba bagnetów w dywizji dochodzi do 10,880.

Oprócz tego, rząd chiński formuje 14,000 wojska we Wschodnim Turkiestanie. Ogółem Chiny mają 80,000 wojska na sposób europejski, a w najbliższej przyszłości będą miały jeszcz 60,000 takiego wojska. Piechota uzbrojona jest w karabiny Murata, Manlichera i Mausera. Artylerja posiada 57 i 75 milimetrowe działa polne i górskie Kruppa, japońskie i Maxime'a.

Oprócz nowego wojska, w całych Chinach znajduje się od 600 — 700,000 żołnierzy przeważnie źle uzbrojonych w karabiny przestarzałych systemów.

Jednocześnie, z inicjatywy tegoż Juan-Szikaja, Chiny zajęły się reorganizacją floty i obecnie rozporządzają: 11 krążownikami o pojemności od 1,800 do 4,200 tonn, 27 kanonierkami po 300 — 1,200 tonn i 21 torpedowcami. Nadto w Europie zamówiono: 9 opancerzonych krążowników o pojemności 8,000 tonn i 2 pancerniki. Dla okrętów tych będą urządzone porty wojenne: w zatoce Peczilijskiej, w Laochaju, w Czechaju i w Juechaju.

Słowem, nie ulega wątpliwości, że na Dalekim Wchodzie powstaje nowa potężna siła, z którą, być może, w krótce będą się musiały liczyć— i polityka i dyplomacja.

58) *Maurycy Leblanc.*

Przygody nadzwyczajne Arsena Lupina

Podczas śniadania mówiono tylko o Arsenie Lupin i Sherloku Holmesie. Velmant wmięszał się do rozmowy dopiero pod koniec, gdy zaczęto mówić o czem innem. Był to zabawny, to poważny, a ciągle wymowny i dowcipny. Zdawało się, że mówi wszystko tylko po to, żeby zainteresować młodą pannę, ona jednak zatopiona w myślach nie słyszała go wcale.

Kawę podano na tarasie nad głównem wejściem, z widokiem na park. Na środku trawnika zaczęła grać orkiestra wojskowa. Tłum wieśniaków i żołnierzy rozproszył się po alejach parku.

Nelly ciągle pamiętała o obietnicy Arsena Lupin: „O trzeciej wszystko będzie na swojem miejscu“.

O trzeciej! A wskazówki wielkiego zegara wskazywały już czterdzieści minut po drugiej. Mimowoli śledziła je wzrokiem. I mimowoli również patrzyła co chwila na Velmanta, który się niedbale kołysał w wygodnym fotelu na biegunach,

Trzecia za dziesięć minut... trzecia za pięć.. rodzaj niecierpliwości połączonej z trwogą ogarnął młodą dziewczynę. Czy to prawdopodobne, żeby dokonał się ten cud i żeby się dokonał o oznaczonej minucie, wtedy gdy zamek i podwórze pełne są ludzi a prokurator Republiki i sędzia w tej samej chwili prowadzą śledztwo.

A jednak... jednak, Arsen Lupin obiecał tak uroczyście! Tak się stanie, jak mówił — pomyślała pod wrażeniem energji, pewności siebie i siły tego człowieka. I wydało jej się, że to już nie będzie cud, tylko zwykły wypadek, który się stanie naturalną siłą rzeczy.

Na sekundę spotkały się ich spojrzenia. Nelly poczerwieniała i odwróciła głowę.

Trzecia... Zegar uderzył raz... drugi... trzeci... Horacy Velmant wyjął zegarek, podniósł oczy na duży zegar, porównał i schował zegarek do kieszeni. Upłynęło kilka sekund. Wtem tłum zaczął się rozsuwać, ustępując miejsca dwom wozom zaprzężonym każdy w parę koni, które właśnie wjechały w bramę zamkową. Były to furgony wojskowe, które zwykle jadą za pułkiem z rzeczami żołnierzy. Zatrzymały się przed gankiem; sierżant zeskoczył z kozła na ziemię i zapytał o pana Devanne.

Bankier nadbiegł szybko i zszedł ze schodów. Pod płócienną budą ujrzał swoje meble, obrazy i inne przedmioty sztuki starannie popakowane i poobwijane.

Na pytania, któremi go zasypano, sierżant odpowiedział, że otrzymał rozkaz od służbowego adjutanta. Rozkaz ten brzmiał: że druga kompania czwartego batalionu ma meble złożone na rozdrożu w lesie d'Arques odstawić o trzeciej do pana Jerzego Devanne, właściciela zamku Thibermesnil. Podpisano: pułkownik Beauvel.

— Na rozdrożu — dodał sierżant — wszystko było przygotowane i stało w porządku pod strażą przechodniów. Wydało mi się to śmiesznem, ale cóż! rozkaz był stanowczy.

Jeden z oficerów obejrzał podpis: był naśladowany znakomicie, ale fałszywy.

Muzyka przestała grać, wyładowywano furgony i ustawiano meble na miejscu.

Wpośród tego rozruchu i zamieszania Nelly trochę osamotniona siedziała na brzegu tarasu.

Myśli wstydliwe i nieśmiałe troski męczyły ją. Nie starała się ich nawet sformułować. W tem spostrzegła, że zbliża się do niej Velmant. Chciała go uniknąć, ale siedziała właśnie w rogu tarasu, gdzie się zbiegały dwie balustrady, z trzeciej zaś strony zamykał jej drogę wielki klomb z drzew pomarańczowych, wawrzynów, róż i bambusów. Nie ruszała się z miejsca. Promień słońca drżał na jej złotych włosach wachlowanych wątłemi liśćmi bambusu.

Ktoś wymówił cicho tuż za nią:

— Dotrzymałem mojej obietnicy z dzisiejszej nocy.

Arsen Lupin stał obok niej, a w pobliżu nie było nikogo.

Powtórzył bojaźliwym głosem, stojąc w niepewnej postawie:

— Dotrzymałem mojej obietnicy.

Oczekiwał jakiegoś podziękowania, jakiegoś gestu chociażby, któryby wskazywał na jej zainteresowanie tym wypadkiem. Milczała.

Ta pogarda rozdrażniła Arsena Lupin i w tej samej chwili poznał jasno, ile go rzeczy dzieli od Nelly, zwłaszcza teraz, kiedy ona wie całą prawdę. Chciał się uniewinnić, szukał wymówek chciał jej pokazać to, co w jego życiu było śmiałego i wielkiego. Ale słowa zamarły mu na ustach, uczuł całą śmieszność i bezsilność podobnych usprawiedliwień. I uniesiony wspomnieniami zaczął mówić cichym, smutnym głosem:

— Jakże przeszłość jest daleko! Czy pan pamięta te długie godziny rozmowy na pokładzie „Provence“? Raz... pamięta pani... miała pani tak samo w ręku różę, taką samą, bladą różę, jak dziś. Prosiłem panią o nią, myślałem, że pani mnie nie słyszy, ale po odejściu pani znalazłem różą... zapewne zapomnianą. Schowałem ją...

Ona jeszcze nic nie odpowiadała. Robiła wrażenie, że jest daleko myślami. On mówił:

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nowo przystępujący abonenci otrzymają bezpłatnie początek wychodzącej obecnie powieści: „WIDMO ZBRODNI“ oraz za nadesłaniem 40 h. na portoryum MAŁY GARNIZON powieść osnutą na tle życia garnizonowego w Niemczech.

Za pośrednictwem Administracyi nabyć można również nadzwyczaj zajmujące i pouczające książki jak:

„Tajemnice powodzenia w życiu“ Cena K. 1·50 z przesyłką pocztową K. 1·70.

„Śmierć ciała, nie jest śmiercią duszy czyli umarli żyją“. cena K. 1·20 z przesyłką K. 1·40.

Wyjeżdżających do kąpiel prosimy o podanie wyraźnego adresu z dołączeniem 40 hal za każdorazową zmianę tegoż.

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM. KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 5 sierpnia 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny**. Dziś we środę Klary panny i Hilarji męczenniczki; we czwartek Jana Berch, Hipolita męczennika i Radegundy.

— **Kalendarzyk astronomiczny**. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 27, zachód przypada o godzinie 7 minut 3, długość dnia godzin 14 minut 36.

— NABOŻEŃSTWO. Jutro d. 6 sierpnia jako w pierwszy czwartek miesiąca odprawioną zostanie na intencje Arcybractwa wynagr adoracji Przen. Sakramentu w kościele SS. Felicjanek Msza św. o g. 8 ej.

— MAJSTROWIE SZEWSCY dokonali wczoraj wyboru do zarządu cechowego. Zdawało się, że walka wyborcza będzie żywa i gorąca, gdyż pewna część majstrów prowadziła już od kilku dni agitację za wyborem p. Pietruchy na starszego cechu. Wczoraj pojawiły się nawet afisze zalecające wybór p. Pietruchy, dotychczasowego starszego cechu. Wybory odbyły się w sali Magistratu o godz. 6 wieczorem przy bardzo licznym udziale majstrów. Na 183 głosujących otrzymał p. Kostanty Lachowski 119 głosów, a p. Tabor 60 głosów. Na p. Pietruchę padło zaledwie kilka głosów. Wybranym więc został starszym p. Lachowski, zastępcą zaś starszego p. Burek Edward 111 głosami. Wybory do wydziału odroczono do następnego zgromadzenia.

— OD TOWARZYSTWA WŁASCICIELI REALNOSCI otrzymujemy następujące pismo:

Ze względu na zbliżający się termin do składania fasyi do podatku domowo-czynszowego na lata 1909,10, — opracował i rozesłał Wydział Towarzystwa właścicieli realności swoim członkom dokładne na przepisach ustawy i rozporządzeń ministeryalnych oparte wskazówki do należytego składania fasyi.

Bliższych wyjaśnień i porady prawnej układania fasyi do podatku domowo-czynszowego, jak wogóle wszelkich informacji w sprawach podatkowych udziela członkom sekretarz i syndyk Towarzystwa Dr. Franciszek Mussil adwokat w Krakowie ul. Karmelicka 1b, codziennie od godz. 3—5 pop. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Wkładka kwartalna wynosi kor. 2. — a każdy członek korzystać także może za pośrednictwem Krakowskiego biura ogłoszeń oraz wynajmu mieszkań i sklepów z bezpłatnego ogłaszania mieszkań i lokali jakie ma do wynajęcia w swych domach.

— KRAKOWSKIE TOW. RATUNKOWE. Sprawozdanie z czynności Pogotowia Ratunkowego za miesiąc lipiec b. r. wykazuje 300 wypadków w których Pogotowie interweniowało. Na stacji udzielono pomocy w 235 wypadkach, wyjazdów było 155. W porze dziennej udzielono pomocy 276 razy, w porze nocnej 114 razy. Poszkodowanych było mężczyzn 236, kobiet 110, dzieci 42. Najwięcej, bo 263 skonstatowano przypadków chirurgicznych, dalej wewnętrznych 41, zamachów samobójczych 4, cierpień umysłowych 2, innych 6. Fałszywych alarmów było 2, symulacji 2. Śmierć skonstatowano w 2 wypadkach. Wreszcie uskuteczniono 68 przewiezień.

— Z TEATRU MIEJSKIEGO. „Czar walca“ danym będzie dziś we środę po raz dwunasty. Jutro we czwartek w Offenbachowskiej „Pięknej Helenie“ wystąpi po raz pierwszy p. Tadeusz Pol, w roli Kalchasa. W piątek przed stawioną zostanie „Wesoła wdówka“ z p. Miłowską w roli tytułowej.

— DYREKCJA TEATRU MIEJSKIEGO we LWOWIE ogłasza: Dyrekcja opery i operetki lwowskiej przyjmuje z dniem 1 września b. r. do chóru żeńskiego i męskiego osoby z odpowiedniemi kwalifikacjami. Nowoangażowani otrzymają na początek gażę w wysokości 50 kor. miesięcznie i bezpłatną naukę śpiewu chóralnego. Osoby pragnące poświęcić się temu zawodowi zechcą się zgłosić do kancelarji Dyrekcji w miejskim teatrze w Krakowie do dnia 12 sierpnia b. r. w godzinach od 10 do 12 przedpołudniem i od 4 do 6 popoł.

— Z KOLEI. Począwszy od 20 sierpnia br. będą się codziennie zatrzymywały pociągi N. 13 i 14 szlaku Kraków-Lwów także i w przystanku Grodkowice. Pociąg N. 13 będzie odjeżdżał z Grodkowic o godzinie 11-ej minut 43 przedpołudniem, a pociąg N. 14 o godzinie 12-ej minut 46 popołudniu.

— LIGA PRZECIW PALENIU TYTONIU w ostatnich dniach lipca br. ukonstytuowała się w Polskim Związku katolickich uczniów rękodzielniczych. Dnia 29 czerwca br. na Walnem Zgromadzeniu, w tej sprawie zwołanem, ks. Kuznowicz T. J. przedstawiwszy jak ujemnie oddziaływa nikotyna na rozwijający się organizm młodzieńca, jak przynosi jednostkom niepowetowaną stratę pieniędzy i czasu, a nawet jak przyczynia się ten nałóg do zboczeń moralnych wśród młodzieży, przedłożył następującą rezolucję. „Zważywszy złe skutki, jakie sprowadza nałóg palenia tytoniu wśród młodzieży rękodzielniczej i robotniczej Walne zgromadzenie Polskiego Związku katolickich uczniów rękodzielniczych uchwala założenie Ligi przeciw paleniu tytoniu“. Rezolucję tę po przemówieniu kilku członków Związku jednogłośnie zgromadzenie uchwaliło, a uskutecznienie tej uchwały poleciło wydziałowi Związku, który w krótkim czasie powyższą uchwałę w czyn wprowadził. Celem nowozałożonej Ligi jest, by sami członkowie Ligi nie palili, a powtóre, by szerzyli wśród młodzieży rękodzielniczej i robotniczej ideę całkowitego wstrzymania się od palenia papierosów, cygar, fajki i t. p. Członkiem zwyczajnym Ligi może być każdy uczeń rękodzielniczy, młodociany robotnik, czeladnik, pomocnik. Nadzwyczajnym zaś członkiem Ligi może być każda osobistość popierająca w jakikolwiek sposób skutecznie cele Ligi i zatwierdzona przez zarząd Ligi. Przewodniczącym Ligi został p. Kasper Binczycki, który też w sprawie Ligi udziela informacji (ul. Zwierzyniecka l. 34).

— NOWE LINIE i SIECIE TELEFONICZNE. Wskutek starań Koła Polskiego, ministra dla kraju, Izb handlowych i przemysłowych, lwowskiej Dyrekcji poczt i telegrafów i innych czynników, a także centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego nastąpi jeszcze w tym roku znowu znaczne rozszerzenie sieci telefonicznej w Galicji

W budowie znajdują się następujące linie międzymiastowe i siecie lokalne:

1. Przemyśl-Nowy Sącz, z nowymi sieciami w Krośnie i Grybowie, Rymanowie i Iwoniczu. Linia ta będzie wprowadzoną do już istniejących sieci w Sanoku, Jaśle i Gorlicach. Budowa ma być ukończoną w listopadzie br.

2. Mikołajów-Rozdół z sieciami w Mikołajowie i Rozdole. Linia ta będzie otwarta w sierpniu lub początkiem września.

3. Nowy Sącz-Krynica z siecią w Nawojowej. Budowa rozpoczętą została 27. kwietnia b. r. Otwarcie linii nastąpi w najbliższych dniach.

4. Nowy Sącz-Okocim (skąd jest już połączenie do Krakowa). Otwarcie nastąpi w sierpniu br.

5. Kraków-Zakopane z połączeniem do Morskiego Oka (od 1. maja w robocie) ma być gotowe w sierpniu br.

6. Szczucin-lokalna sieć.

Odeszło też już z Ministerstwa handlu do lwowskiej Dyrekcji poczt i telegrafów polecenie budowy linii Nowy Sącz-Jazowsko-Krościenko-Szczawnica.

Dalej Departament techniczny Ministerstwa handlu trutynuje obecnie kosztorysy następujących linii, których budowa i otwarcie jeszcze w roku 1908 mają nastąpić:

1. Lwów-(drugi drut)-Stanisławów-Kołomyja-Czerniowce (prace w departamencie technicznym są na ukończeniu).

2. Trzecia linia Wiedeń-Kraków. Prace nad kosztorysami tej ostatniej linii (Wiedeń-Kraków) ulegają opóźnieniu wskutek nienadsyłania częściowych kosztorysów z Dyrekcji poczt i telegrafów w Bernie. Obecnie wysłało Ministerjum handlu do Berna urgens. Mimo to zapewniają, że budowa i wykończenie tej linii jeszcze w tym roku nastąpi.

3. Tarnopol-Zbaraż.

Następnie lwowska Dyrekcja poczt i telegrafów przedłożyła ministerstwu kosztorysy następujących linii i sieci, które jednak nie są objęte programem na rok 1908 (o ile nie da się jeszcze uzyskać przekroczenia kredytu).

1. Kraków-Trzebinia z siecią w Krzeszowicach.

— OGŁOSZENIE KONKURSU. Dyrekcja szkoły przem. w Krakowie ogłasza konkurs na posady 2-ch asystentów, przy katedrze konstrukcji budowniczych i przy katedrze projektowania budowniczego. Z każdą z tych posad łączy się remuneracaja 1400, a względnie 1200 K. rocznie. Podania wystosowane do Rady szkolnej krajowej przesłać należy na ręcę Dyrekcji.

— LOKAUT STOLARSKI. Otrzymujemy następujące pismo. Na odbytem w dniu 1. sierpnia br. posiedzeniu komitetu strejkowego majstrów stolarskich przy współudziale wielu innych z poza komitetowych majstrów stolarskich, panowie ci oświadczyli, iż przyjmą chętnie roboty tak w pracowniach swoich jak i innych majstrów, aby przyjść z pomocą przy robotach pilnych.—

Komitet strejkowy majstrów stolarskich.

— „NAPRZÓD“ a PRAWDOMOWNOŚĆ. Przed kilku dniami przyszło we Francji, w miejscowościach Vigneux i Villeneuve do starcia między demonstrującymi socjalistami a wojskiem. Ofiary są znaczne, bo zostało rannych 69 żołnierzy i 45 robotników. Pięciu robotników zmarło z ran otrzymanych, między nimi jeden 17 letni chłopiec, nie biorący udziału w demonstracji.

„Naprzód“ krakowski przedstawił we wczorajszym numerze zajścia w Vigneux jako prosty, rozmyślny atak dragonów francuzkich na bezbronnych i spokojnych robotników. Bez żadnego powodu wykonali, zdaniem „Naprzodu“ — dragoni szarżę białą bronią na demonstrantów i poranili kilkudziesięciu ludzi. Nie tłómaczy jednak organ socjalistyczny, w jaki sposób ranionych zostało, aż 69 żołnierzy. Kto ich ranił? Wszakże przy starciach z lud-

nością „bezbronną“ ofiary wśród żołnierzy należą do wyjątków!

„Naprzód“ przedstawił zajścia w Vignenx tak bezwstydnie i kłamliwie, jak tylko może pismo socjalistyczne. W rzeczywistości bowiem wojsko zostało pierwsze zaatakowane przez tłum strejkniących, składający się z najgorszych, spędzonych z daleka jednostek anarchistycznych.

Wojsko nie reagowało długo na pociski kamieniami, jakie padały ze strony socjalistów. Podobno była to pułapka ze strony prezydenta ministrów Clemencean, który chciał zedrzeć maskę z socjalistów, przedstawić ich jako żywioł anarchistyczny, by módz później rozwiązać Konfederację pracy i zabrać się energicznie do ich propagandy antymilitarnej... Napaść na wojsko była tak widoczna, że nie ulega wątpliwości, iż kilkudziesięciu przywódców napadu zostanie skazanych przez sądy przysięgłych na deportację do robót przymusowych i na kilkunastoletnie więzienie.

„Naprzód“ w swej nienawiści do rządów „burżuazyjnych“ pisze o Clemenceau, jak o jakim satrapie rosyjskim. Możemy się zgodzić, że rządy Clemenceau znamionuje ucisk i nietolerancja, ale chyba nie względem socjalistów. Socjaliści posiadają w „wolnej“ Francji stanowisko wprost uprzywilejowane. Korzystają też z niego, i napadają na wojsko, które służy ku obronie „burżuazji“

Zajścia w Vigneux dowodzą, że w prawnem państwie, socjalizm jest czynnikiem zbrodni, gwałtów i anarchji.

— URLOPY. J. E. dr Hausner prezes Sądu kr. w. wyjechał na urlop. Zastępuje go wiceprezes Sądu kr. w. dr Uhr-Stebelski.

Dyrektor policji dr Flatau wyjechał na od poczynek letni. Zastępować go będzie radca p. dr Rękiewicz.

Kierownik ekspozytury Prokuratorji skarbu st. r. dr Rozwadowski wyjechał do Abazji, zastępuje go dr Sternschuss.

Starszy Prokurator p. r. dw. dr Wędkiewicz, wyjechał na urlop; zastępuje go radca S. kr. dr Kazimierz Czyszczan.

— Z POGOTOWIA RATUNKOWEGO. Ośmioletni Wojciech Olas zgłosił się wczoraj po południu na stację Pogotowia celem opatrzenia oka, do którego w czasie strzelania kapslami wpadł mu odłamek tejże. Opatrzono również wieczorem 10-letniego Henryka Wilczka, pokąsanego na plantach przez jakiegoś psa.

— ALARMY POŻARNE. Wczoraj popoł. wezwano straż pożarną na ul. Zgoda l. 1, gdzie w oficynie zapaliła się od pieca kuchennego ścianka drewniana.

Wieczorem około g. 6 wybuchł ogień w domu pod l. 20 przy ul. św. Gertudy. Miano wicie zapaliła się kanapa w jednem z mieszkań od lampki spirytusowej. W obu wypadkach interweniował IV pluton straży pożarnej, tłumiąc ogień w zarodku.

— ŻYDOWSKIE OSZUSTWA. W ostatnich czasach rozszerzył się w Galicji, a zwłaszcza w Krakowie i Lwowie wśród żydów pro ceder ślubów rytualnych, za pomocą których dokonują się liczne oszustwa, tudzież uprawiane bywa kuplerstwo. Ślub taki otrzymać można za 2 lub 3 korony od rabina.

Mąż po krótkim czasie bierze rozwód, wyłudzając poprzednio od żony rytualnej oszczędności lub spadek, a po otrzymaniu takiego rozwodu żeni się z inną. Za pomocą ślubów rytualnych, prowadzi się też handel żywym towarem do Turcji, Argentyny, Brazylji itd.

Handlarz zawiera ślub rytualny, namawia żonę do wyjazdu niby w celach korzystnego zarobku, a zagranicą sprzedają ją do domów nierządu. Zwłaszcza emigranci rosyjscy przybywający do Galicji, mimo, że są żonaci, zawierają także rytualne śluby, następnie zabraw szy od żon pieniądze, uciekają.

Wczoraj ajent policyjny Weinstock we Lwowie doniósł władzy o szeregu takich nadużyć, wymieniając nazwisko oszustów, między innymi niejakiej Sali Apfel, która wyszła 17 razy za mąż. Policja powinna baczną zwracać uwagę na tego rodzaju „śluby“, które są tylko pokrywką do oszustw i nadużyć.

REPERTUAR
TEATRU LWOWSKIEGO w KRAKOWIE.

We środę po raz 12-ty „Czarwalca“.

We czwartek po raz 1-szy w tym sezonie „Piękna Helena“, operetka komiczna w 3 akt. Jakóba Offenbacha, gościnny występ Tadeusza Pola w roli Kalchasa.

W piątek „Wesoła wdówka“ operetka w 3 akt. Fr. Lehara z panią Miłowską.

W sobotę po raz 2-gi „Trubadur“, opera w 5 aktach Józ. Verdi'ego. Gościnny występ Czesława Muszyńskiego.

W niedzielę przedstawienie popołudniowe na dochód członków orkiestry teatru lwowskiego „Halka“, opera w 4 akt. Stanisława Moniuszki.

W niedzielę o godz. 7·30 wieczór po raz 13-ty „Czarwalca“

W poniedziałek benefis Andrzeja Lelewicza po raz I-szy (wznowienie) „Dzwony w Corneville“, opera w 4 akt. Planquetta.

— MIANOWANIA. Cesarz nadał radcy dworu, prokuratorowi skarbu we Lwowie drowi Wiktorowi Kornowi, z okazji przeniesienia go na własne żądanie w stały stan spoczynku, szlachectwo.

Cesarz nadał radcy sądu krajowego we Lwowi Stanisławowi Jasińskiemu, z okazji prze niesienia go w czasowy stan spoczynku, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Cesarz zamianował radcę dworu dra Karola Marjana Engla prokuratorem skarbu we Lwowie.

— DĘBICA. (Ofiara zawodu. — Przedstawienie studenckie). Śmierć tutejszego lekarza kolejowego dra Tadeusza Męskiego (o której „Głos Narodu“ podał wczoraj wiadomość) nastąpiła wskutek zakażenia się przy operacji karbunkułu, jaką dr Męski przeprowadzał robot nikowi kolejowemu.

Zakażenie postępowało szybko i mimo pomocy lekarskiej po jaką chory udał się do Krakowa, nie udało się go zlokalizować. Na pogrzeb cenionego lekarza udało się z Dębicy kilkadziesiąt osób, przedstawiciele miejscowych urzędów i stowarzyszeń.

Dnia 2 sierpnia odbyło się w tutejszej sali Czytelni kolejowej przedstawienie amatorskie, odegrane przez młodzież gimnazjalną krakowską. Na program składały się 3 monologi, jeden djalog i „Wóz Drzymały“ Józefa Rączkowskiego,

O ile za „Wóz Drzymały“ należy się wdzięczność aktorom, że zaznajomili tutejszą publiczność z tak wysoce patrjotyczną sztuką, którą bardzo dobrze odegrano, to niestety co do monologów, a szczególnie co do jednego z nich, zatytułowanego „Kłopoty studenta“ musi się przyznać, że były one bardzo nieszczęśliwie wybrane. Musi się głęboko ubolewać, że młodzież gimnazjalna odważyła się publicznie wystąpić z utworami nędznymi, na odegranie których pozwalają sobie chyba aktorzy z ostatniego rzędu nocnych kawiarni. Słuchając np, w „Kłopotach studenta“ opisu scen w raju, uczest nicy wieczoru nie mogli się powstrzymać od przykrych refleksyj, że uczeń gimnazjalny potrafi w ten sposób przedstawić historję biblijną.

Należałoby się spodziewać, że młodzież gimnazjalna w wyborze utworów do przedstawień, okaże więcej zmysłu estetycznego i moralnego.

— ŚNIEG w TATRACH. Z Zakopanego donoszą: Dn. 2 bm. spadł obfity śnieg w górach. Stoki i szczyty gór pokryły się zupełnie bielą, temperatura obniżyła się znacznie. Aura przypomina zupełnie późną jesień.

— ROZWÓD PANI TOSELLI? „Berliner Tageblatt“ donosi: Pani Tosseli, dawna hr. Montignoso i saska następczyni tronu, zamierza wziąć rozwód z obecnym swym mężem i poleciła już swemu adwokatowi wdrożyć odpowiednie kroki prawne. Jako powód do rozwodu podaje nieprzezwyciężony wstręt do swego małżonka, który się w niej z każdym dniem umacnia. Wstręt powstał z powodu wielkiej różnicy wieku. Pani Tosseli liczy bowiem lat 38, a mąż jej 25, z tej różnicy wieku ma wpływać różność (!) poglądu na świat. Do tego przyłącza się i różnica w stopniu inteligencji i wykształcenia.

Państwo Tosseli żyli już od niejakiego czasu oddzielnie. Mąż mieszka we Florencji i utrzymuje się z lekcyi gry na fortepianie. Na koncertach publicznych nie występuje. Czas popołudniowy spędza w kawiarniach z przyjaciółmi, na grze w domino Pani Teseli czyni obecnie staranie o pozwolenie jej na zamieszkanie w Bawaryi. W Austryi wzbroniono jej pobytu.

— CHOLERA w ROSJI. W Rostowie zdarzyły się dwa wypadki cholery azjatyckiej ze śmiertelnym wynikiem.

„Berl. Tgbt.“ donosi z Petersburga, że z okolic Wołgi nadchodzą bardzo niepokojące wiadomości o rozszerzaniu się epidemji cholery azjatyckiej. Z Petersburga wysłano nad Wołgę specjalną komisję sanitarną.

— ANGELO SARTO, brat papieża Piusa X. jest, jak wiadomo, listonoszem koło Mantui. Przed kilku dniami bawił on w Rzymie w odwiedzinach u papieża. Gdy pewnego dnia szedł ulicą, przybliżył się do niego żebrak, który go widocznie poznał i prosił o jałmużnę. Sarto szukał w kieszeni i dał wreszcie żebrakowi 60 centimów. Żebrak oglądał pieniądze i potrząsając głową, zauważył, że taki datek przecież jest za mały i to jeszcze od brata papieskiego.

— Co? — odrzekł na to Angelo Sarto — za mało? Ja zarabiam dziennie lira na poczcie, sądzę więc, że 60 centimów jałmużny to na moje stosunki królewski datek. Że jestem bratem papieża, to nic nie znaczy, Ojciec św. chce wprawdzie wszystko odnowić w Chrystusie, lecz sakiewki swego brata nie odnawia, mój przyjacielu.

To powiedziawszy, odwrócił się, zostawiając zdumionego żebraka na ulicy.

— OBŁĄKANY w WATYKANIE. Z Rzymu donoszą, że wczoraj popołudniu w Watykanie na I piętrze wypytywał się jakiś człowiek, jak się zdaje obłąkany. czy Papież już tamtędy przechodził. Gdy Ojciec św. z otoczeniem się zbliżał, żandarm papieski usunął przybysza, ponieważ nie miał pozwolenia na wejście. Podał on, że się nazywa Hegelihae z Trapezuntu i przybył by znaleźć sprawiedliwość. Został wypuszczony.

Ze świata.

AWANTURNICZY PREZYDENT. Naczelnik rządu w republice Venezuela (na północnym wschodzie Ameryki Południowej) prezydent, a właściwie dyktator Castro, urządził znów awanturę.

Jest rzeczą wiadomą, że mały prezydent małej republiki posiada temperament nader awanturniczy. Przytem jest trochę megalomanem: we własnem pojęciu jest „małym Napoleonem“. Niedawno oświadczył, że sobie „kpi z całej Europy“. Europa nie czuje się tą opinją dotknięta i nie myśli żądać zadośćuczynienia. Poprostu nie ma na to czasu, ani chęci: p. Castro jest za mały, aby go traktować poważnie. Ostatnia awantura prezydenta Castro polega na tem, iż zachował się on bardzo niedyplomatycznie wobec dyplomaty, posła holenderskiego w stolicy Venezueli Caracas. Castro oświadczył posłowi Reus'owi, że, jako nie posiadający

kwalifikacji na to stanowisko, powinien je opuścić. Gdy Reus odpowiedział odmownie, Castro wręczył mu listy uwierzytelniające i poprostu wyrzucił go z kraju.

Historja tego zajścia jest następującą. W czasopiśmie uczniów i b. uczniów szkoły handlowej w Amsterdamie p. t. „Hou'en Trouw", p. Reus pomieścił datowany z d. 9 kwietnia list, w którym między innemi pisał:

„Żałuję bardzo, że muszę zawiadomić wasze stowarzyszenie, iż stosunki obecne są tutaj bardziej, niż niekorzystne dla handlu. Polityka obecnego prezydenta, który od r. 1899 wykonywa władzę niejako dyktatorską, a dążącą do tego, aby za pomocą wszelkiego rodzaju szykan znieść monopole, niemal zrujnowała kraj. To też dopóki rząd obecny będzie przy władzy, nie może być mowy o odrodzeniu handlu, gdyż byłoby to chimerą oczekiwać aby po dziewięcioletnich rządach dyktatorskich prezydent obecny zmienił swą politykę na wewnątrz i zewnątrz". List ten był podpisany pełnem nazwiskiem i tytułem autora.

Dodać należy, że poseł Reus przedstawił panujące w Wenezueli stosunki najzupełniej zgodnie z prawdą — lecz jednocześnie obraził prezydenta. Po ogłoszeniu więc listu racja była po stronie p. Castro — i rząd holenderski musiałby ukarać swojego przedstawiciela. Castro jednak nie chwycił się środków cywilizowanych w celu uzyskania satysfakcji. Gdyby rząd holenderski nie zrobił nic z własnej inicjatywy, mógł odnieść się do niego ze skargą i zażądać nawet odwołania p. Reus'a, mógł zerwać stosunki dyplomatyczne z Holandją, mimo, że nie posiada w tym kraju wzajem swojego reprezentanta, a gdyby to wszystko nie pomagało, dopiero wtedy byłby do pewnego stopnia usprawiedliwiony, gdyby wypędził z Wenezueli posła holenderskiego. Castro jednak zaczął od końca.

W każdym razie ten zatarg holendersko-wenezuelski nie jest nowością. W r. 1870 pewna liczba zbiegów wenezuelskich, która schroniła się na terytoryum holenderskie do Curacao, otrzymała rozkaz opuszczenia wyspy. Między wydalonymi był generał Guzman Blanco, który, powróciwszy do Wenezueli, zdołał przeprowadzić szczęśliwą rewolucję i został prezydentem, poczem pierwszym jego krokiem była zemsta na Holandji i zerwanie wszelkich stosunków z jej reprezentantem p. Rolandusem. Pomimo rokowań, zerwanie stosunków dyplomatycznych stało się faktem w r. 1875 i dopiero w r. 1894 nawiązano je ponownie.

Lecz nawet zachowanie się Blanca nie było tak brutalne, jak Castra. To też w chwili obecnej stosunki między Holandją a Wenezuelą są bardzo naprężone — do tego stopnia, że jest nawet mowa o bombardowaniu wybrzeży wenezuelskich przez okręty holenderskie. Sprawę wikła jeszcze bardziej doktryna Monroego, której w polityce zagranicznej przestrzegają Stany Zjednoczone. Według tej doktryny Stany odmawiają państwom europejskim prawa czynnej akcji na obszarze któregokolwiek z państw amerykańskich, lecz prawo to przyznają tylko sobie.

Do wojny z powodu brutalności prezydenta Wenezueli nie dojdzie. Awanturniczy p. Castro dostanie prawdopodobnie znów „po nosie" — i zatarg załatwi się w ten lub inny, lecz w każdym razie pokojowy sposób.

Telegramy.

PRZEWROT w TURCJI.

KONSTANTYNOPOL. Dziennik Tumin donosi, że ministerstwo spraw wewnętrznych zaproponowało, by dyrektora dzienników wezwać do zmodyfikowania sposobu pisania, w przeciwnym razie wydane będą zarządzenia, ponieważ demonstracje ludu z powodu podjudzania prasy trwają w dalszym ciągu.

KONSTANTYNOPOL. Macedońskie komitety i bandy zdaje się zupełnie rozwiązują się, greckie jednakowoż tylko częściowo. Przypuszczają, że młodoturcy porozumieli się z bułgarskim komitetem i pojedyńczymi szefami band już poprzednio a obecnie dążą do porozumienia się z innymi komitetami.

KONSTANTYNOPOL. Austryacko-węgierski ambasador margr. Pallavicini onegdaj imieniem swojego rządu złożył u wielkiego wezyra życzenia dla Porty z powodu przywrócenia konstytucji.

BELGRAD. Wczoraj przedpołudniem 5 szefów serbskich band, którzy bawili w ostatnim czasie w Serbji udali się do tureckiego posła aby zapowiedzieć mu powrót do ojczyzny. Poseł przyjął ich bardzo uprzejmie i wyraził radość, że zdecydowali się na powrót, jakoteż nadzieję, że obecnie w pokoju jako przywódcy swego ludu żyć będą.

KONSTANTYNOPOL. Obecnem głównem żądaniem młodoturków zdaje się być, by przynajmniej jeden wybitny młodoturek został ministrem i żeby inni ministrowie byli pewnymi ludźmi, których charakter wyklucza wsteczne zamiary. Wicemajor Niazi jest czczony jako bohater i wybawca, który dał pierwszy skuteczny sygnał do wybuchu ruchu. Wśród młodotureckich młodych oficerów i skrajnych elementów, obiega hasło, że należałoby do utworzonego gabinetu powołać dziennikarzy lub jednego z młodotureckich jenerałów lub oficerów.

Dziennik Sabah donosi, że onegdajsza konferencja członków młodotureckiego komitetu w Salonice z wielkim wezyrem trwała trzy godziny. Obrady doprowadziły do rezultatu, który na razie trzymany jest w tajemnicy. Ogółem panuje w prasie przekonanie, że zmiana gabinetu jest rzeczą konieczną.

KONSTANTYNOPOL. Tureckie dzienniki potwierdzają, że wojsko w Stambule przysięgło na konstytucję i na wierność sułtanowi, jak długo on swobody utrzyma. Przysięgę złożono na koran i rewolwer, przyczem wygłoszono patrjotyczne mowy. Cesarska gwardja onegdaj złożyła przysięgę na konstytucję.

REWOLUCJA w PERSJI.

PETERSBURG. Pet. ajencja telegraficzna donosi z Tebris, że onegdaj i wczoraj od rana często padają strzały. Turecki konsul zażądał wstrzymania wojny domowej, w przeciwnym razie rząd turecki będzie zmuszony chwycić się poważnych zarządzeń ku ochronie poszkodowanych swych poddanych.

Dalej donoszą, że Turcy obsadzili 2 miejscowości w powiecie Almas.

Linia telegraficzna do Rosji jest w porządku.

TEHERAN. Po proteście rządu szacha przeciwko temu, że turecki ambasador dał schronienie tłumom bez żadnego powodu, wezwała turecka ambasada tych, którym udzieliła azylu, do opuszczenia ambasady. Wezwanie jednak pozostało bez skutku.

PO ZABURZENIACH w VIGNEUX

PARYŻ. Ogólny związek pracy rozesłał protest przeciwko wypadkom w Villeneuve, który ogłoszony będzie afiszami. W tej odezwie przypomnianem będzie klasie robotniczej o wypadkach w Nantes, Narbonne i td. i uczynionym rządowi zarzut, że stoi w służbie kapitalizmu. Jedno doświadczenie jednakowoż już uczyniono: rządy uznają, że rzezie robotników nie pozostaną bez odwetu.

BALON hr. ZEPPELINA.

STRASSBURG. Tuż przed 12 godz. w południe wczoraj okręt powietrzny hr. Zeppelina ukazał się nad Strassburgiem, przejechał ponad ubraną w chorągwie katedrę, opisał łuk nad Renem, i pojechał dalej ponad Renem. Z gondoli rzucona została kartka od Zeppelina. „Podróż wspaniała, jadę w kierunku Mamheeim."

SPIRA. (Speryger) Wczoraj o godz. 2 balon Zeppelina przejechał ponad mostem w kierunku Mannheim. O godz. 2 40 przejechał ponad Spirą oddalając się w kierunku do Wormacji.

OPPENHEIM. Balon hr. Zeppelina o godz. 6 wieczór wskutek popsucia się motoru opadł w pobliżu.

Ceny targowe z dnia 4 sierpnia r. b.

za 100 klg.

Pszenica biała	od	—·—	do	—·—
„ czerwona i żółta	„	24 30	„	24.80
„ węgierska	„	—·—	„	—.—
Żyto krajowe	„	18 —	„	21 20
„ węgierskie	„	20·90	„	21.90
Jęczmień na krupy	„	16·—	„	16·60
„ browarny	„	—·—	„	—·—
„ słowacki	„	—·—	„	—·—
„ na paszę	„	14·—	„	14.10
Owies z opłatą akcyz.	„	15·30	„	16.10
Proso	„	14·—	„	14·80
Jagły	„	24·—	„	26 —
Tatarka	„	17·20	„	18.60
Kukurydza	„	15 60	„	16.10
Groch	„	22 50	„	29 —
Fasola	„	17·—	„	26·—
Wyka	„	30·—	„	32 —
Rzepak zimowy	„	—·—	„	—.—
Koniczyna nasienna czerw.	„	—·—	„	—·—
„ „ biała	„	—·—	„	—.—
Tymotka	„	—·—	„	—·—
Esparsetta	„	—·—	„	—·40
Soczewica	„	20.—	„	—·—
Słoma	„	7·20	„	8·—
Siano	„	8·—	„	9 20
Koniczyna pastewna	„	10·80	„	12·—
Ziemniaki	„	3·20	„	4·—
Jaja	kopa	2·90	„	3·20
Masło	1 kg	1·90	„	2·—
Spirytus na 75° Tralesa	1 hl.	—·—	„	210·—
„ „ 95° „	1 hl.	—·—	„	170·—

NADESŁANE.

PODZIĘKOWANIE

Nie mogąc z osobna podziękować każdemu, składamy na tem miejscu wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie najukochańszej naszej córki i siostry ś. p. Heleny i okazali nam wzruszające dowody współczucia — serdeczne podziękowanie.

Wiktorowie Mondalscy z synem.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

L. 64186|1908 B.

Kraków, d. 3 sierpnia 1908.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje niniejszem publiczną licytację ofertową celem oddania w przedsiębiorstwo budowy kanału miejskiego w ulicy Dietlowskiej od ul. Krakowskiej do Wisły.

Termin złożenia pisemnych ofert wyznacza się na dzień 13 sierpnia b. r. (czwartek) godz: 12 w południe w biurze Budownictwa miejskiego.

Wadjum wynosi **1500 kor.**

Warunki ogólne i szczegółowe oraz plany można przeglądać od dnia 8 sierpnia w biurze Budownictwa miejskiego, gdzie również udzielane będą wykazy robót objętych licytacją.

Prezydent miasta Leo.

O wsparcie!

prosi nieszczęśliwy kaleka, były nauczyciel prywatny, który wskutek amputacyi lewej nogi, oraz częściowej utraty wzroku pozbawiony jest możności zarobkowania. Nieszczęśliwy liczy lat 65, jest żonaty i obarczony trojgiem dzieci. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu" dla J. M. 796 0

Uczeń IV. kl. gimn.

17-letni poszukuje jakiegokolwiek zajęcia na czas wakacyj za najskromniejszem choćby wynagrodzeniem. Bliższa wiadomość w Redak. „Głosu Narodu". 797 Ow.

Do wynajęcia.

Ul. Swoboda l. 5, (róg Smoleńskiej.)

4 pokoje, kuchnia, łazienka, przedpokój na I p. i na part. Elektryczność, łazienki z piecami gazowemi, pralnia. Frontowe pokoje z widokiem na Błonia i park Jordana.

Sklep z pokojem w suterynach. Oglądać najlepiej między 12-tą a 1-sza, Wiadomość: Studencka l. 25 II p.